Nr. 39. Lwów — Niedziela dnia 18 lutego 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9, **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Destruktywna robota.

Półurzędowcy wiedeńscy dziwnie rozumują. Zamiast z ostatnich burzliwych posiedzen izby posłów wyciągnąć wniosek, że izba, wyszła z ewentualnych wyborów powszechnych, jeszcze gorsze elementy posiadać będzie, — powiadają, że pogorszenie stanu rzeczy jest niemożliwem i że powszecnne wybory raczej poprawę przynieść mogą! Żałować należy, że poważny „Pester Lloyd" ograniczył się do tego twierdzenia, bez próby nawet przeprowadzenia nań dowodu. Nam wiadomo, że dopokąd nie było powszechnej kuryi V, tak długo parlament funkcyonował prawidłowo, od czasu zaś wprowadzenia posłów z powszechnej kuryi V, rozpoczęło się rzucanie obelg w parlamencie i generalne bezrobocie. Niewątpliwie reforma parlamentarna jest potrzebną, ale w zupełnie odmiennym kierunku, aniżeli p. Gautsch zamierza. Koło polskie od dawna wskazuje, że przedewszystkiem regulamin izby zmienić należy. Nad tą sprawą półurzędowcy przechodzą atoli do porządku dziennego a natomiast zapewniając, że pogorszenie stosunków jest już nie możliwe, apelują do owych burzliwych elementów, aby bodaj teraz zaprzestały swoich orgij, pomagają bowiem niemi przeciwnikom reformy wyborczej do jej zwalczania i do czynienia tajemnych intryg przeciw rządowi. Tego rodzaju wywody półurzędowej prasy i nazywanie wszystkich, którzy są z jakiegokolwiek bądź powodu przeciwnikami reformy wyborczej, intrygantami — czyż nie zgubna to działalność destruktywna?

Całe to atoli rzucanie się prasy półurzędowej, ani nie umniejsza trudności, które obecnie formalnie się piętrzą, ani nie powiększa liczby zwolenników powszechnego, równego głosowania. Wszyscy spokojni i roztropni obywatele coraz jaśniej widzą, że reforma br. Gautscha dąży nie do uobywatelenia szerszych mas, ale że ostrze jej szczególnie zwrócone jest właśnie przeciw elementom, dbałym o państwo i rozwój swojej narodowości. Podczas gdy dr. Ebenhoch z centrum przemawia po różnych pismach za reformą pod warunkiem utrzymania niemieckiego stanu posiadania, inny jego kolega z tegoż samego stronnictwa, daje w „Linzer Vbl" odprawę półurzędowemu „Fremdenblattowi" na jego wywody w sprawie reformy wyborczej, zapytując: czy rzeczywiście rząd dąży do tego, aby wszyscy obywateli spokojni i skłonni do ofiar czuli się w Austryi postponowanymi? „Linzer Vbl" zapytuje półurzędowy „Fremdenbl.", zostający w usługach niemiecko-narodowej partyi: co ta partya do tej chwili dla konieczności państwowych zrobiła? co uczyniła dla utrzymania wielkomocarstwowego stanowiska Austryi? I powiada: czyż nie ona to głosowała w delegacyach przeciw kredytom wojskowym? Istotnie gotowo się przyjść do przekonania, że w Austryi te stronnictwa są najbardziej uwzględniane, które mają najmniej względów dla państwa, a najgłośniej krzyczą.

I rzeczywiście tak jest. Przecież i onegdaj za ustawą rekruta głosowały te stronnictwa, przeciw którym reforma wyborcza jest skierowaną, podczas gdy protegowani przez rząd socyaliści, radykalne grupy czeskie itd. nawet obecnie w przededniu oczekiwania przyjścia do rządów, konieczności państwowej uznać nie chciały.

Destruktywna robota br. Gautscha może się srogo odbić na państwie, a niestety i na ludach, w skład jego wchodzących.

Różne projekty reformy prawa wyborczego.

(Ciąg dalszy.)

Dr. Henryk Oberleithner *), poseł sejmowy dolno-austryacki, przemawia za wielokrotnością głosów, urządzoną w sposób podobny do belgijskiego. Niechce on wprawdzie powszechnego prawa głosowania, gdyż na sposób włoski wyklucza analfabetów, zaliczając ich widocznie a niesłusznie do tych, o których Montesquieu mówi: „qui'ls sont dans un tel état de bassesse, qui'ls sont réputés n'avoir point de volonté propre" (Esprit des lois XI 6) i których z tego powodu od głosowania wyklucza. Natomiast umiejącym czytać i pisać przyznaje O. jeden głos zasadniczy; drugi zaś a względnie i trzeci głos przyznaje, z uwzględnieniem momentów posiadania, wykształcenia, wieku osiadłości i stanu familijnego, tym, którzy:

a) posiadają wyższe wykształcenie, udowodnione ukończeniem publicznej szkoły średniej,

b) posiadają ziemię,

c) wykonują samoistną przemysłowość, od której opłaca się najmniej 8 koron podatku,

d) są żonaci lub owdowiali,

e) ukończyli czterdziesty rok życia *)

Wspomniany już wyżej br. Stefan Haupt, poseł sejmowy morawski **), przyłącza się do wywodów Oberleithnera i również wyklucza od głosowania nieumiejących czytać i pisać, ale podnosi cyfrę wielokrotnych głosów aż do pięciu, dodając jeszcze wyższe wykształcenie akademickie, najmniej pięcioletnią osiadłość w gminie i najmniej 20 koron opłacanego podatku bezpośredniego, jako tytuł do zdobycia czwartego i piątego głosu. Z tem łączy br. Haupt jednak jeszcze dalszy pomysł, bardzo wobec nas złośliwy, a co gorzej, krzywdzący. Oto proponuje on, ażeby rozdzielić ilość mandatów pomiędzy wszystkie kraje koronne nie wedle stosunku ich ludności, ale w stosunku do ilości głosów, jakie w każdym kraju, po przyjęciu powyższego systemu pluralnego i po obliczeniu głosów na jego podstawie, mogą być oddane i mówi otwarcie, że w ten sposób spodziewa się złamać „niebezpieczną przewagę, jakąby w przeciwnym razie miały Galicya i Bukowina wskutek swej cyfry ludności", oblicza, że ilość posłów galicyjskich i bukowińskich zostanie przez reformę wyborczą (której jest gorącym zwolennikiem) procentowo obniżoną, głównie skutkiem wykluczenia analfabetów; a że natomiast Wiedeń, kraje alpejskie i Czechy otrzymają wskutek wyższego cenzusu wykształcenia, a więc i większej liczby pluralnych głosów, znaczniejszą ilość posłów.

Na zakończenie wspomnę, że Francya posiadała na mocy ustawy z 29 czerwca 1820 pluralne prawo głosowania, podobne do dzisiejszego austryackiego. Obok posłów bowiem, wybieranych przez okręgi (arrondissements), byli także posłowie, wybierani przez departamenty, a wyborcami departamentalnymi była jedna czwarta, najwyżej opodatkowana, część wyborców okręgowych. Ci ostatni mieli więc głos podwójny (double vote). Zniesiono to dopiero ustawami z 12 września 1830 i 19 kwietnia 1831.

Wspomnę także, że były pruski minister spraw wewnętrznych Herrfurth *) oświadczył, że gdyby już koniecznie trzeba zmienić niemieckie prawo wyborcze, to nie w innym duchu, tylko w duchu pluralizmu.

VI. System proporcyonalny i reprezentacya mniejszości.

Proporcyonalność czyli stosunkowość reprezentacyi, tudzież osobne przedstawicielstwo mniejszości są wyłomem w zasadzie, iż aby być wybranym, potrzeba otrzymać t. zw. absolutną czyli bezwzględną większość, tj. więcej, niż połowę wszystkich głosów, oddanych w okręgu wyborczym. Jeżeli w pewnym okręgu — bez względu na jego wielkość, która w tym wypadku jest zupełnie obojętną, znajduje się np. 51% wyborców stronnictwa A, 29% wyborców stronnictwa B, 12% wyborców stronnictwa C, i 8% wyborców stronictwa D i jeżeli ten okręg wybiera chociażby nawet większą ilość posłów, np. sześciu, natenczas, o ile stronictwo A. trzyma się solidarnie przy wyborach, nie zrzeka się dobrowolnie swej przewagi i nie głosuje dobrowolnie na kandydatów także innych stronnictw, zostaną wybrani sami kandydaci stronnictwa A, czyli innemi słowy, słaba większość ludności otrzyma monopol reprezentacyi, wszystkich sześciu posłów, a poważna mniejszość ludności okręgu nie otrzyma ani jednego reprezentanta. Temu nadużyciu zasady większości chce zapobiedz tak system stosunkowości, jak i żądania osobnej reprezentacyi mniejszości; i to jest im obu wspólnem.

Dopóki okręg wyborczy wybiera tylko jednego posła (francuskie scrutin individuel, angielskie single-seat system), dopóty nie ma oczywiście miejsca na nikogo innego, jak na wybrańca większości. Gdy okręg wyborczy wybiera dwóch, natenczas może już być wprawdzie mowa o jednym wybrańcu większości, a drugim wybrańcu mniejszości, ale nie ma jeszcze mowy o jakiejś proporcyonalności, gdyż tak większość jak i mniejszość mogą być, w razie uwzględnienia mniejszości, obdzielone mandatami tylko na równi, t. j. że i jedni i drudzy dostaną po jednym pośle. Gdy wreszcie okręg wyborczy wybiera większą ilość posłów, wtedy może już, obok pojęcia reprezentacyi mniejszości, skrystalizować się i wystąpić na jaw pojęcie stosunkowości reprezentacyi. Pojęcie czyli postulat reprezentacyi mniejszości idzie mniej daleko, poprzestaje bowiem na żądaniu, ażeby pomiędzy reprezentantami okręgu znajdował się przynajmniej jeden przedstawiciel mniejszości. Pojęcie zaś czyli postulat proporcyonalności sięga dalej; nie poprzestaje na łamaniu monopolu większości, ale domaga się, ażeby w razie, jeżeli w okręgu wyborczym znajduje się większa ilość stronnictw, każde stronnictwo otrzymało reprezentantów osobnych i to w ilości, stojącej do cyfry reprezentantów większości lub reprezentantów innych stronnictw w takim samym stosunku, w jakim stoją do siebie cyfry ludności względnie cyfry wyborców tychże stronnictw. Jeżeli np. w pewnym okręgu wyborczym wynosi jedno stronnictwo 60.000, drugie 40.000, trzecie 30.000, a czwarte 20.000 osób, natenczas w ogólnej cyfrze reprezentantów, wybranych przez dotyczący okręg wyborczy, mają się znajdować reprezentanci tychże stronnictw w stosunku jak 6 : 4 : 3 : 2. Wynika stąd, że przeprowadzenie reprezentacyi mniejszości w całej jej czystości możebne jest tylko tam, gdzie okręgi wyborcze wybierają większą, nawet bardzo wielką ilość posłów (scrutin de liste); w powyższym wypadku n. p. piętnastu posłów.

I w tym kierunku wydała ta nowa zasada wyborcza nazwana w szwajcarskiej literaturze dla krótkości „Proporz", zaciętą walkę staremu systemowi „Majorz".

Najskrajniejszym środkiem obrony praw a więc i interesów mniejszości jest domaganie się jednogłośności uchwały względnie wyboru, czyli prawo n a w e t j e d n e j o s o b y do udaremnienia swem sprzeciwieniem się całej uchwały względnie rezultatu wyboru. Ale to prawo jest negatywnem, a nie pozytywnem; ono tylko, jako polegające jedynie na założeniu v e t a, niedopuszcza do uchwały większości, ale też nie stawia oczywiście w jej miejsce żadnej decyzyi mniejszości, ani nie wytwarza reprezentanta mniejszości *). Dlatego też nie będziemy się niem więcej zajmować.

Że sposobów natomiast, które mogą dać mniejszościom zdobycz pozytywną, tj. osobnych reprezentantów, możemy również pominąć milczeniem te drogi, które polegają jedynie na dobrej woli większości, tj. iż większość albo sama wyznaczy kandydatów z łona mniejszości i wybierze ich, albo też dla przyjemności osiągnięcia jednogłośnego wyboru, zawrze z mniejszością kompromis. Niedostateczną również jest zasada względnej większości głosów, czyli dobierania, polegając na tem, że o ile nie zostanie odrazu wybranych bezwzględną wiekszością głosów tylu posłów, ilu ich ma wybrać pewien okręg wyborczy, to za wybranych ma się także uważać i tych dalszych kandydatów, którzy otrzymali stosunkowo najwięcej głosów; czyli, że do rzędu wybranych bezwzględną większością osób dołącza się jeszcze i osoby, które bezpośrednio po nich stosunkowo najwięcej głosów otrzymały, i w ten sposób uzupełnia się obsadzenie przypadających na ten okręg wyborczy mandatów. Jestto środek niedostateczny, gdyż daje on mniejszościom reprezentacyę tylko ewentualnie, tj. o ile przy głosowaniu głosy się rozbiją. A następnie i te rozbite głosy mogą padać na kandydatów, którzy nie są kandydatami stronnictwa przeciwnego, tj. mniejszości, tylko mogą się rozstrzeliwać pomiędzy różnymi kandydatami większości, tak, że i ci dobrani kandydaci, mający tylko stosunkowo najwięcej głosów, mogą należeć do stronnictwa większości.

Prawdziwa reprezentacya mniejszości może znaleść wyraz w różnych formach, z których tylko niektóre główne czyli typowe tu przedstawię.

(C. d. n.) STANISŁAW STARZYŃSKI.

*) Das Mehrstimmenrecht (Pluralitätssystem). Beilage zum Wiener Deutschen Tagblatt vom 24 Oktober 1905.

**) Ein Vorschlag zur Wahlrechtsfrage (Beilage zum Tagesboten aus Mähren und Schlesien).

* Reichtags - Wahlrecht und Wahlpflicht (Deutsche Juristenzeitung nr. 1 i 2 z 1896)

*) G. Jellinek: Das Recht der Minoritäten Wien, A. Hölder 1898.

Starzyński: Zmiana regulaminu obrad Rady państwa (Przegląd prawa i administracyi 1903 r.).

Listy z Warszawy.

(Nieco o stronnictwach rosyjskich, o stosunku naszym do tychże i o „przyjaznej" korespondencyi do warsz. „Słowa" w sprawie dawnych ziemców)

Warszawa 15 lutego.

Czy termin zwołania Dumy odłoży się — jak przewidują pessymiści na tym punkcie — aż do jesieni, czy wejdziemy w erę konstytucyjno-parlamentarną już na wiosnę, w każdym razie stawić sobie należy pytania: jakie stanowisko zajmie przyszłe Koło polskie w przyszłej izbie rosyjskiej wobec innych stronnictw? — i na odwrót: jakie są widoki co do stanowiska przyszłych stronnictw rosyjskich względem sprawy polskiej?

Oczywiście w obec zamięszania, jakie do dziś tak wśród naszych jak wśród rosyjskich stronnictw panuje, nic pewnego w tej mierze przewidzieć nie można. Wszystko to może się zmienić, jeśli wejdziemy w epokę wyborów samych, a parlament stanie się faktem. Jednakże stronnictwa, jakiekolwiek one będą i jak się ukształtują, wypłynąć muszą, jak wszędzie na świecie, z ogólnych prądów, wyrażających różne prądy społeczeństwa rosyjskiego.

Przed pół rokiem jeszcze, uchodzili ziemcy za najwybitniejszy, zbiorowy wyraz liberalnej części narodu. A przytem i nasz, polski interes, był u ziemców traktowany z niezawodną sympatyą. Dawali oni tego niejednokrotnie dowody, nietylko frazesem, ale i czynem, jednem słowem, choć wówczas nie można było jeszcze ziemców uważać za stronnictwo w ścisłem tego słowa znaczeniu, byli oni jednak zbiorem ludzi, myślących szczerze o reformach w Rosyi, zwalczających dawny system czynowniczy, a przytem nie upatrujących w autonomii dla Król. Polskiego niebezpieczeństwa dla całości państwa — lecz wręcz przeciwnie. — Niestety, nie było jednolitości wśród ziemców, a ścisłego programu, w politycznem tego słowa znaczeniu, nie umieli oni wytworzyć. To też, kiedy później, już w epoce po 30 października ziemcy przybrali na siebie formę i miano stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego (K—D; ztąd nazwano ich w Rosyi „kadetami"), zaczęły się niebawem scysye w ich łonie. Nadzieje, że dawniejsi ziemcy, a późniejsi „kadeci", wytworzą silne stronnictwo umiarkowanego środka, na którem się rząd będzie musiał oprzeć a które zarazem będzie i naszą sprawę w głównych punktach popierać — częściowo zawiodły.

Konstytucyjna demokracya została uszczuploną przez kilka odstępstw z jej łona.

Najpierw odłączyła się od niej prawica konstytucyjno-monarchistyczna, a pomiędzy nią mężowie jak: Guczkow, Szipow, Heyden i inni, z powodu niejasnego programu partyi monarchicznej. Odłam ten ciąży już nieco ku konserwatywnym żywiołom w przyszłej izbie.

Następnie z powodu scysyi na gruncie kwestyi polskiej odłączyła się od „K.-D." druga grupa ze Stasiulewiczem, gen. Kuzmin Karawajewem i innymi. Nie trzeba jednak myśleć, aby grupa ta była wrogą względem Polaków. Nie. Jednakże nie aprobuje autonomii w szerokiem tego słowa znaczeniu.

Nakoniec niedawno odłączył się od „K.-D." książę Eugeniusz Trubeckoj, swego czasu kandydat na ministra oświaty, który odpadł ze względu na to, że partya nie miała jasnego programu, właściwie ścisłej linii demarkacyjnej, odgraniczającej od socyalizmu.

Zmniejszona partya pozostała jednak wierną swemu dawnemu programowi.

Otóż niedawno korespondent (przygodny, jak się zdaje) warszawskiego konserwatywnego „Słowa" napadł na stronnictwo, nam tak przychylne nazywając je warcholskim, nie mającem znaczenia, zmalałem liczebnie i moralnie itd. — Wystąpienie to wywołało wśród ziemców uczucie żalu. Między innymi profesor warszawskiego uniwersytetu (pomimo to, rzecz dziwna! człowiek przyzwoity, który wyjątkowo nie uległ moralnym prądom miejscowego czynownictwa) napisał do „Petersburskiego Słowa" list pełen cierpkich z tej racyi uwag, zapytując niejako, czy korespondencya w warszawskiem „Słowie" była rodzajem przypadku, czy jest to zapowiedź zmiany stosunku Polaków względem ziemców.

Na to redaktor „Kur. Polsk." p. Ludwik Straszewicz, odpowiedział listem w temże „Słowie", iż był to przypadek. Autor przypomina zarazem, że partya ziemców, dziś „K. D.", istotnie sprzyjała nam i sprzyja stale, że popierała nasze dążenia w kierunku autonomii, a nazywa ich pomimo różnych niepowodzeń, nawet może błędów, jakie popełnili, zaszczytnem choć zasłużonem mianem: s u m i e n i a R o s y i.

Tym sposobem wyjaśnioną została przynajmniej teoretycznie kwestya chwilowego nieporozumienia pomiędzy ziemcami a Polakami, a wyjaśnioną już przed nastaniem ery, w której ową łączność będzie można w czyn wprowadzić.

Swoją drogą, w przyszłej Dumie najsilniejsze miejsce zajmie „Stronnictwo 30 października" (wolno-konserwatywne), do którego przystępują powoli różne inne partye. Stronnictwo to na cele agitacyjne przed wyborami zebrało już 5 milionów rubli. — Będzie to właśnie stronnictwo umiarkowanego środka, z którym i rząd i wszystkie inne partye liczyć się będą musiały.

Michał.

Sprawa marokańska.

Według wczorajszego telegramu madryckiego, minister-prezydent hiszpański nie widzi sposobu rozwikłania sytuacyi w Algeciras, dodając, że Francya doszła w swych ustępstwach (co do policyi) do ostatecznej już granicy, Niemcy zaś nie chcą ustąpić, i owszem stawiają żądania coraz większe — wszelako (kończy minister-prezydent) Niemcy czują, jaka na nich odpowiedzialność ciąży, bo to one głównie spowodowały zebranie się konferencyi. Tymczasem z głosów prasy niemieckiej należałoby owszem wnosić, że one czują się barankami niewinnymi, a zwłaszcza podnoszą, że to właśnie Francuzi ciągle zmieniają odcienia swoich oświadczeń.

Dzisiaj donosi „Lokalanzeiger" berliński, używany do posług dyplomatycznych, że rząd niemiecki już przedłożył Francyi propozycye swoje co do sprawy banku i policyi. Może to prawda. Z Paryża zaś telegrafują, że Niemcom więcej zależy na sprawie banku, niż organizacyi policyi. I to być może, jeśli Niemcy nareszcie zrozumieją, że ani myśleć mogą o tem, aby im poruczono prowadzenie policyi w rejonie Mogadoru. Ale i w sprawie bankowej zachodzą szkopuły. Delegat angielski Nicolson żąda, aby do utworzenia marokańskiego banku państwowego przyczyniły się mocarstwa na podstawie swoich teraźniejszych interesów handlowych w Maroku, Francya na podstawie obecnych układów finansowych (banki paryskie już dawniej zawarły z rządem marokańskim, dając mu pożyczkę, układ co do założenia banku), Niemcy zaś na podstawie powszechnego równouprawnienia.

Delegat marokański El Mokri oświadcza, że sułtan żadnej wogóle nie chce mieć policyi w Maroku, gdyż byłaby ona dekretem śmierci dla niego.

Giełda, zwłaszcza berlińska jest snać absolutnie pewną, że choćby się rozbiła konferencya algecirska, do zawikłań wojennych, ani w ogóle do zatargów nie przyjdzie. Wielkie banki berlińskie zawierają ogromne interesy w Niemczech, w Bułgaryi, w Stanach Zjedn., w Meksyku itd., czegoby nie czyniły bez dokładnego zapewnienia się co do pokoju.

W razie rozbicia się konferencyi, zostanie wszystko jak bywało w Maroku, tj. nieład, nędza, rozprzężenie coraz większe. I podobno Niemcy dobrze na tem nie wyjdą. Wszystkie mocarstwa będą im patrzać na palce w Maroku. Dla sułtana zaś byłoby przedłużenie stanu dotychczasowego w istocie dekretem śmierci. Bo prawdą jest namacalną, że tylko oddając się pod opiekę policyi francuskiej, sułtan może liczyć na trwanie swoich rządów i na pomnożenie dochodów, jak i to prawdą jest, że tylko jednolita policya francuską jak w Tunisie, jak angielska w Egipcie może państwom obcym zapewnić otwarcie olbrzymich źródeł rolnych i kopalnianych w Maroku i zabezpieczyć pewność handlu.

W razie przeciwnym lada dzień może się skończyć panowanie sułtana do czego dopomogą Francuzi. Już donoszą z Tangeru, że Francuz Say z kilkoma ziomkami konferował z pretendentem Bu Amarą; że ofiarowywał mu milion franków zaliczki i dostarczenie 70.000 karabinów z nabojami w zamian za koncesyę, obejmującą całe wybrzeże od Melili do granicy algierskiej wraz z przyległem terytoryum. Say gromadzi w Paryżu fundusze a koledzy jego pozostali w obozie pretendenta. Poczęto już budować kanał od jeziora Marchicu do morza. Francuzi nalegają na Bu Amarę aby otrzymawszy broń i pieniądze wyruszył na zdobycie Fezu. Jest w tej wiadomości może przesada, ale że choć nie Francya urzędowa, to Francuzi gotowi zemścić się na sułtanie i Niemcach, to rzecz naturalna.

Korespondencye.

Mentona 14 lutego.

(Obecna pora. — Zbytek. — Kwiaty. — Monte Carlo. — Tanie życie.)

Jestem w krainie słońca i wiecznej wiosny — ale mimo to ciepłe okrycie oddaje mi niepomierne usługi, bo słońca tego w ostatnich czasach mało, a wiosna odznacza się przeważnie wichrami. W Algirze, powiadają nam na pocieszenie, śniegi, a tu na plaży rozpryskane fale tylko zlodowaciały i dziś rano skutkiem tego ledwie przejść było można, tak ślizgo. Od dziesięciu dni jedynie dwa były na prawdę ciepłe i słoneczne — ale mimo to pięknie tu i cudnie i czuje się człowiek u wstępu do ziemskiego raju, jeśli ten raj ma oznaczać kwiaty, wygodę i zbytek. Ach cóż to za zbytek u nas zupełnie nieznany. Suknia za 800 fr. lub kapelusz za 80 fr. należy to do rzeczy zwykłych, podczas gdy u nas magnatki jedynie i to chyba w czasie karnawałowym lub wyścigowym na taki wydatek się decydują. Torb srebrnych, jakie panie u nas, jako rzecz godną podziwu noszą, tu się nie widzi, złote wcale niczyjej uwagi nie zwracają. „Modne" są jedynie złote ukucia u torb, których zresztą cała siatka zrobiona jest z brylantów i rubinów, a zakończona cudnej roboty głową orła z rozpiętymi brylantowymi skrzydłami. A kołnierze dla pań stojące całe z brylantów lub pereł; u nas nie ma nawet tego za wystawą.

Jeśli kto obojętnym okiem patrzy na brylanty i perły, to go niewątpliwie chwytają za serce kwiaty. A tych, jakież tu mnóstwo w lutym. Onegdaj właśnie była tu „bataille des fleurs". Za 2 fr. krzesło na promenadzie wzdłuż plaży, lub za 10 franków na trybunie i rozkoszować się można widokiem. Przeszło 30 gustownie ubranych w kwiecie powozów przewinęło się przez promenadę, a pod kopytami końskiemi legło mnóstwo kwiecia. Za dwa franki sprzedawano kosz pełen lewkonij, fiołków, hyacentów i mimozy, których całe drzewa tutaj wszędzie wśród martwych a kolosalnych palm wonieją. Tutejsza „bataille des fleurs" była okazałą, niczem jest atoli wobec swej rywalki w Nizzy, zapowiedzianej właśnie na jutro lub w razie niepogody na 20 bm.

Zbytek ten, jaki tu się rozlacza, jest wypływem pobliskiego Monte Carlo, do którego goście tutejsi często pielgrzymują; jedni, mniej mający, aby bodaj oczy napaść zbytkiem, inni, aby spróbować szczęścia. Pieniądz tu traci na wartości; do przegranej można na jej rachunek jeszcze coś dorzucić, a z wygranej nie ma powodu sobie żałować. Onegdaj widziałem w Monte Carlo, jak pewien Rosyanin ośm razy z rzędu przegrał maximum stawki 6.000 koron. Mówiono, że ogólna jego strata w ciągu dni kilku wynosi przeszło pół miliona rubli. Nie ma co mówić, szeroka „słowiańska" natura. To, co zarobił na handlu zbożem i oszczędził odmawianiem sobie może drobnych przyjemności — puścił tu lekko i to właśnie w chwili, gdy setki jego rodaków mrą w ojczyźnie z niedostatku i głodu.

Przy tej małej wartości pieniędzy i ich poszanowania — dziwnie odbija taniość tutejszego skromnego życia codziennego. Nieco w oddali od plaży, można tu mieć pensyon za 6 fr., w lepszym hotelu za 10 fr., a za 11 fr. ma się już pokój z widokiem na morze, utrzymanie zaś takie, do jakiego w zwykłym trybie nie jesteśmy przyzwyczajeni. Polaków sporo, a między tymi bawi tu i artystka p. Siemaszkowa z synkiem.

Mer.

Monachium, 15 lutego.

(Drugi koncert Hubermanna. — Artystyczne awantury. — Występ polskiej pianistki, hrabianki Morsztynówny. — „Simplicissimus" i jego współpracownik Rezniczek, jako nadający tonu w modach monachijskich.)

Nasz genialny skrzypek Hubermann nie może narzekać na monachijską publiczność. Tryumf za tryumfem, wieńce za wieńcami, największe pochwały w krytyce i — zapewne cięższa kieszeń towarzyszą każdemu jego występowi w tem mieście pióra i sztuki. Na drugim koncercie grał koncert Brahmsa suitę Raffa i wiele, bardzo wiele rzeczy. Obserwowałem u publiczności zniecierpliwienie przed koncertem, nim ukazał się na estradzie, a gdy się otwarły drzwi od „salonu artystów", a w nich ujrzano Hubermanna, — brawom, nawoływaniom i krzykom nie było końca; orkiestra Kaima biła brawo, począwszy od pierwszego koncertmistrza a skończywszy na tym „z wielkim bum-bum". Przed koncertem widziałem eleganckie panie z arystokracyi, które zgniewane wracały w pojazdach do pałaców, nie otrzymawszy już biletu. Zaimponowało to Monachijczykom, że nadprogramowe utwory grał Hubermann nie sam lub z akompaniamentem fortepianu, lecz z orkiestrą. Prawdziwie polski pan-artysta, szczodry i hojny po królewsku! Ale — prasa nic nie wspomina o jego narodowości, tak, jakby się uwzięła na nasz naród.

W czasach cesarstwa bizantyńskiego istniały stronnictwa cyrkowe, zielonych i niebieskich, które się wszędzie i przy każdej sposobności za łeb wodziły: chodziło im o to, który z linoskoczków i siłaczy jest lepszy, a który mniej dobry. Podobne awantury dzieją się obecnie w muzycznych sferach monachijskich, a bohaterem ich jest kompozytor Max Reger. Posiada on swoich wyznawców, zwanych „Max Reger-Gemeinde", którzy go pod niebiosa wynoszą, nazywając duchem pokrewnym Bachowi i Beethovenowi, inni zaś są jego zaciętymi wrogami i objawiają to na koncertach, na których grywane bywają jego kompozycye. Niedawno wykonano jego „symfoniettę", która przedtem była grana w Berlinie, Wiedniu, Stuttgarcie i Hamburgu i została wygwizdaną, ponieważ aż nadto jest widoczne, że kompozytor zapomocą wiedzy urządza sobie kpiny z publiczności. Przyszła kolej na Monachium.

Po skończeniu tej produkcyi zaczęła „gmina imienia Maxa Regera" bić brawa ostentacyjne, gdy nagle przeraźliwe świsty i ryki się rozległy. Ponieważ Regerianie i Anty Regerianie stali razem, niedaleko siebie, więc wzięli się za czuby i urządzili spektakl, nie gorszy od bitki uliczników lub błazeńskich figlów na redutach. Chwytanie się za gardła i wywracanie nie należało do wyjątków; gdy się zaś uciszyło, rozpoczęła się symfonia g-moll Mozarta, jakby naumyślnie wybrana

dla pogodzenia się zajadłych wrogów. Jednemu z krytyków, który odważył się twierdzić, iż „symfonietta“ Regera jest bez wartości, urządzono kocią muzykę pod oknami, na drugi dzień pojawiło się w jednem z pism podziękowanie tegoż krytyka za tę serenadę, w której — jak twierdzi — słyszał motywy podobne do symfonietty.

Po wielkich powodzeniach, jakie odniosła hrabianka Morsztynówna, uczenica prof. Melcera i Sauera, w Hamburgu, Berlinie i Wiedniu — Lwów ją również dobrze zna i ceni — przyszła kolej na Monachium. Koncert odbył się w sali, zwanej „Muzeum“. Zjawiła się licznie kolonia polska, wśród której widziano krewnego artystki hr. Morsztyna, słuchacza uniwersytetu i poetę, a jeśli drudzy nie stawili się jak przystało, to nie dlatego, aby byli nie muzykalni, tylko głównie z powodu zawrócenia sobie głowy inną, lżejszą muzą — karnawałowo-redutowo-balowo-maskaradową. Wybaczcie im bogowie! Niejeden żałował z pewnością, ale poniewczasie. Gra bowiem hrabianki Morsztynównej odznacza się właściwą jej dystynkcyą i wysoce szlachetnem uduchowieniem; wszechstronność wykazał wielce rozmaity program. Umiała też ta niezwykła artystka wniknąć w myśl i intencyę każdego kompozytora, a widać, że muzyka jest jej przeznaczeniem, bo po kilku taktach rozgrywa się i już jest w swym żywiole. Siedzący obok mnie jeden z najostrzejszych krytyków bił ciągle brawa, mimo iż nie jest to w jego zwyczaju. W Chopinie miała hrabianka Morsztynówna największe powodzenie. Brawurowe utwory Liszta, elegancki i pełen sentymentu „karnawał“ Schumanna odegrała z wielkim temperamentem i z prawdziwie arystokratyczną finezyą. Kwiaty i oklaski były tylko słabą oznaką szczerego entuzyazmu polskiej kolonii, do którego dołączyło się uznanie niemieckiej publiczności. Żałować tylko należy, że równocześnie odbywały się cztery inne koncerty i różne dobroczynne „promenades-concerts“.

Niejeden z polskich gorliwych czytelników „Simplicissimusa“ sądzi, że to pismo jest tylko humorystyczne. Dla Monachium ma ono jeszcze inne, zupełnie niezwykłe znaczenie, a to dzięki swemu współpracownikowi Rezniczkowi. Za przedmiot sarkastycznych dowcipów obrał sobie demimonde i te panie, które wystrojone spędzają dzień między barami amerykańskimi, automobilami, kawiarniami i ucztami, a choć nie są z półświatka, to jednak w prowadzeniu i zachowywaniu się niczem temuż nie ustępują. Żartów Rezniczka nie należy fałszywie rozumieć; nie chodzi mu o sam „Witz“, przeciwnie, jeśli w żarcie jego jest sporo pieprzu, to jest on tylko podsłuchanym, podpatrzonym i żywcem przeniesionym na papier i tak zrobionym, że łatwo domyśleć się morału, tak jak z dobrej bajki. Rezniczek „operując“ w świecie eleganckim musi naturalnie zwracać uwagę na stroje. Aleć pod tym względem jest oryginalnym, gdyż nietylko sam wymyśla różne mody, ale i dba, aby wprowadzać coraz nowsze i ciekawsze harmonie barw. Ilekroć pojawi się numer „Simplicissimusa“, damy zaglądają do niego, jak do „żurnalu“. Że niejednej jest przykro — choć może przyjemnie — gdy siebie tam ujrzy, to pewne. Ale w jakiś czas widzimy na ulicach i w kawiarniach damy noszące nietylko kostyumy lecz i kapelusze według wzorów Rezniczka. Niedawno nastała moda noszenia fioletowych kapeluszy, fioletowych żakietów i innych części ubrań damskich, a fioletowych dlatego, że Rezniczek nadał im ten kolor w „Simplu“. Te damy jednak nie znają dystyngowanej elegancyi. Że wskutek tego następują różne „galante Abenteur“ i trudno rozróżnić, czy pewna dama jest kokotą, czy nie, więc nawet w pismach czyta się często skargi na zaczepiania itd.

Obserwator.

Listy z kraju.

Stanisławów 16 lutego.

(**Rozłam** w Tow. szkoły ludowej.)

Dnia 15 bm. odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa szkoły ludowej. Ze sprawozdania przedłożonego przez zarząd dowiadujemy się, iż liczba członków wynosi zaledwie 430, co, jak na miasto a właściwie powiat stanisławowski, jest śmiesznie małą cyfrą. Niestety wielu Polaków nie rozumie wprost doniosłości i ważności celów szkoły ludowej, inni zaś są znów obojętni na wszelkie objawy pracy narodowej.

Czytelń polskich, na które główną uwagę zwrócił zarząd, istnieje w powiecie 25, które zaopatrzono w roku ubiegłym 650 nowemi tomami, prócz licznych egzemplarzy kalendarzy, gazet i broszurek pouczających. Ogólna liczba książek znajdujących się w czytelniach wynosi 3643 tomów.

Wykładów popularnych i odczytów wygłoszono w 1905 r. 90, nie wliczając w to licznych pogadanek. Przeważna część wykładów i odczytów dotyczyła spraw narodowych, nie brakło jednakże i wykładów ekonomicznych, o hygienie i t. p.

Na obchody narodowe zwrócono baczną uwagę i oprócz uroczystego obchodu konstytucyi majowej, urządzonego w Stanisławowie, który zgromadził licznych włościan i mieszczan z poblizkich wsi i miasteczek, urządzały czytelnie w ciągu roku liczne obchody narodowe, w których brali udział delegaci zarządu z odpowiednimi wykładami. Przy sposobności takich uroczystości odbywały się przedstawienia amatorskie, które mają licznych zwolenników zwłaszcza wśród mieszczaństwa. Z przedstawień tych wymienię tylko ważniejsze, jak „Jasełka“, „Pawilon X“, „Powrót taty“ i w. i. Wogóle inicyatywa urządzania ważniejszych obchodów patryotycznych weszła w powiecie dzięki zabiegom zarządu w życie i przyczynia się nie mało do uświadomienia ludu.

Szkółka pod opieką koła znajduje się w Pacykowie, ponadto zakupiono w Jeziorku na ten cel grunt, a fundusz budowy wynosi około 2700 koron. Jest więc nadzieja, że w roku bieżącym przystąpi się do budowy szkółki. Z powyższego sprawozdania wynika, że zarząd towarz. szkoły ludowej stara się usilnie o rozwój tej tak pożytecznej instytucyi, tak że jest wszelka nadzieja, iż w niedalekiej przyszłości powiat stanisławowski będzie pod tym względem mógł służyć za przykład innym.

Zdawałoby się więc, że wszyscy członkowie towarzystwa, bez względu na to, do którego obozu politycznego należą, starać się będą, aby towarzystwo i dalej tak samo jak dotychczas się rozwijało i że usuwa na bok wszelkie sprawy osobiste. Niestety stało się inaczej, co ujawniło się przy wyborach. Pomiędzy proponowanymi członkami zarządu przez komisyę-matkę znalazło się nazwisko jednego członka ustępującego zarządu, nie cieszącego się sympatyą wielu osób. Gdy ponadto osoba ta na jednem ze zgromadzeń w sprawie reformy wyborczej obraziła uczucia patryotyczne, niechęć ku niej wzrosła jeszcze bardziej i nie ustała, pomimo iż osoba ta odwołała publicznie swoje w ferworze wygłoszone zarzuty. Skoro więc lista, proponowana przez komisyę-matkę przeszła znaczną większością głosów, sześciu członków zarządu wraz z prezesem złożyło natychmiast swe mandaty. Nie pomogły nawoływania ze strony osób, które mają na względzie li tylko dobro towarzystwa. Ani jednostka, która stała się powodem tej przykrej sprawy, nie chciała dobrowolnie zrzec się mandatu, ani też ci, którzy zrezygnowali nie chcieli cofnąć swego postanowienia. Wobec tego przystąpiono do wyborów uzupełniających, z których weszło trzech członków z tych, którzy zrezygnowali, a ponadto trzech nowych. W ten sposób sprawę załatwiono, lecz czy wyjdzie to na korzyść towarzystwa wątpić należy, albowiem wielu członków ma zamiar wystąpić z towarzystwa.

Przebieg zgromadzenia wykazał najwyraźniej, że u nas i w sprawach doniosłych prywata odgrywa jeszcze rolę, że jednostki wolą narazić na szwank losy towarzystwa, aniżeli podporządkować się dla dobra ogółu. Smutny to objaw zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy nie rozdwajać lecz łączyć się powinniśmy. Żyjemy w czasach, w których nie wiemy co nam jutro przyniesie, a pomimo tego postępowaniem naszem szkodzimy własnej sprawie...

b

Kronika.

Lwów, dnia 17 lutego 1906.

Kalendarzyk.

W niedzielę 18 lutego Flawiana. — Gr. kat. Ahaftyi Męcz. — Kal. słow. Wielosława.
Wschód słońca 7·10, zachód 5·20.

W poniedziałek 19 lutego Konrada — Gr. kat. Wukoła — Kal. słow. Czcisława bł.
Wschód słońca 7·08, zachód 5·22.

We wtorek 20 lutego Nicefora Męcz. — Gr. kat. Parftenija. — Kal. słow. Ludomiła.
Wschód słońca 7·06 zachód 5·23.

W środę 21 lutego Eleonory Król. — Gr. kat. Fteodora M. — Kal. słow. Onosława.
Wschód słońca 7·05, zachód 5·24.

— **Na konferencye biskupów** austryackich, które rozpoczynają się w Wiedniu dnia 20 bm., wyjeżdżają jutro ze Lwowa ks. arcybiskup Bilczewski, ks. metropolita Szeptycki i ks. arcybiskup Teodorowicz.

— **Namiestnik** Andrzej hr. Potocki wyjechał dziś przed południem do Rawy ruskiej i Sokala na inspekcyę.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził ponowny wybór Alberta Mendelsburga na prezydenta i Jana Götza-Okocimskiego na wiceprezydenta krakowskiej izby handlowej.

— **Pobór do wojska** na rok 1906 w okręgu komendy X korpusu w Przemyślu odbędzie się: w Żydaczowie 6 i 7 marca, w Żurawnie od 1 do 5 marca, w Mikołajowie 8, 9 i 10 marca, w Stryju od 12 do 17 marca, w Skolem od 19 do 23 marca, w Bolechowie od 24 do 28 marca, w Dolinie 29, 30 i 31 marca, w Dolinie 2 i 3 kwietnia, w Rożniatowie od 4 do 1 kwietnia, w Kałuszu od 19 do 26 kwietnia, w Wojniłowie 27 i 28 kwietnia, w Przemyślu od 1 do 10 marca, w Krzywczy 12, 13 i 14 marca, w Dynowie od 16 do 21 marca, w Brzozowie od 22 do 29 marca, w Dobromilu 31 marca i od 2 do 6 kwietnia, w Birczy od 18 do 25 kwietnia, w Kolbuszowej od 1 do 12 marca, w Tarnobrzegu od 13 do 22 marca, w Mielcu od 23 marca do 4 kwietnia, w Dębicy od 6 do 10 kwietnia, w Ropczycach od 18—25 kwietnia, w Strzyżowie od 1—7 marca, w Rzeszowie od 9—26 marca, w Lutowiskach od 1 do 3 marca, w Ustrzykach od 5 do 7 marca, w Baligrodzie od 9 do 13 marca, w Lisku od 15 do 20 marca, w Krośnie od 21 do 31 marca, w Rymanowie od 2 do 5 kwietnia, w Sanoku 9, 10 i od 18 do 21 kwietnia, w Bukowsku od 23 do 26 kwietnia, w Drohobyczu od 1 do 10 marca, w Starym Samborze od 18 do 24 marca, w Turce od 26 marca do 4 kwietnia, w Samborze od 6 do 10 i od 18 do 24 kwietnia, w Jaworowie od 1 do 6 marca, w Krakowcu od 7 do 10 marca, w Rawie ruskiej od 18 do 26 marca, w Janowie od 28 do 31 marca, w Gródku Jagiellońskim od 2 do 6 kwietnia, w Komarnie od 23 do 27 kwietnia, w Mościskach od 27 do 31 marca, w Sądowej Wiszni od 2 do 4 kwietnia, w Przeworsku od 1 do 7 marca, w Nisku od 8 do 15 marca, w Leżajsku od 16 do 24 marca, w Łańcucie od 26 do 31 marca, w Jarosławiu od 2 do 5 kwietnia, w Pruchniku od 6 10 kwietnia, w Radymnie od 18 do 21 kwietnia, w Sieniawie od 23 do 26 kwietnia, w Cieszanowie od 18 do 23 kwietnia, w Lubaczowie od 24 do 30 kwietnia.

W okręgu I komendy korpusu w Krakowie: w Podgórzu od 1 do 6 marca, w Krakowie powiat od 7 do 14 marca, w Bochni od 16 do 31 marca, w Krakowie (miasto) od 2 do 10 kwietnia, w Wieliczce od 19 do 24 kwietnia, w Dobczycach od 26 do 30 kwietnia, w Chrzanowie od 1 do 8 marca, w Jaworznie 8 i 9 marca, w Krzeszowicach 10, 12 i 13 marca, w Grybowie od 1 do 5 marca, w Gorlicach od 7 do 12 marca, w Bieczu 14, 15 i 16 marca, w Limanowej od 19 do 24 marca, w Mszanie dolnej 26, 27 i 28 marca, w Muszynie 30, 31 marca i 2 kwietnia, w N. Sączu od 3 do 10, oraz 18 i 19 kwietnia, w Krościenku 28 i 30 kwietnia, w Żywcu od 1 do 13 marca, w Oświęcimiu 15 do 17 marca, w Białej od 19 do 23 marca, w Kętach od 24 do 28 marca, w Makowie 30 i 31 marca, w Jordanowie od 2 do 4 kwietnia, w Myślenicach od 6 do 10 kwietnia, w Wadowicach od 17 do 21 kwietnia, w Zatorze 2, 8 i 24 kwietnia, w Kalwaryi od 26 do 30 kwietnia, w Brzesku od 1 do 7 marca, w Wojniczu 8 i 9 marca, w Zakliczynie 12 i 13 marca, w Żmigrodzie nowym od 15 do 19 marca, w Jaśle od 21 do 27 marca, w Brzostku 28 i 29 marca, w Pilźnie 30, 31 marca i 2 kwietnia, w Tarnowie od 3 do 10 kwietnia, w Tuchowie od 18 do 20 kwietnia, w Dąbrowie od 21 do 30 kwietnia.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** W szeregu niespodzianek, jakich tyle już mieliśmy podczas tegorocznej zimy, przyniosła nam aura dzień dzisiejszy — dzień tak prześlicznie piękny, że wierzyć trudno, iż to połowa zimy dopiero, a nie wiosna. Słońce od wczesnego ranka zalewa ziemię całą złocistymi swymi promieniami, niebo jasne, czyste, bez chmurki, powietrze miłe, spokojne, choć w cieniu mroźne. Najważniejsze, że ulice dziś we Lwowie suche, a to przecie należy do niezwykłych rzeczy. Łatwo też sobie wyobrazić, jaki ścisk panował dziś w południe w ulicy Karola Ludwika, na pl. Maryackim i ul. Akademickiej. Warto było widzieć stroje i toalety pań, które się tam pokazały. Ile w nich szyku, ile blasku ile w niektórych bogactwa! Zwłaszcza w tych, które przeważnie tylko w sobotę można oglądać.

+ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, d. 18 bm. M. Olszewski: Dzieje malarstwa polskiego od baroku do Matejki (z obraz. świetln.). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 16. Pocz. o godz. 5

÷ **Do tow. dziennikarzy polskich** przystąpili w charakterze członków wspierających: Wydawnictwo „Nowej Reformy“, poseł hr. Jerzy Baworowski; Hipolit Śliwiński, budowniczy, Samuel Horowitz, prezydent Izby handlowej.

Na członków zwyczajnych przyjęci zostali pp.: Ludwik Stasiak i Adam Siedlecki.

÷ **Raut dzisiejszy,** który odbędzie się w salach Kasyna miejskiego staraniem i na rzecz Czytelni akademickiej a pod protektoratem pani Mieczysławowej hr. Pinińskiej, zapowiada się bardzo obiecująco. Już sam udział tak wybitnych sił artystycznych, jak pp. Bednarzewskiej, Mokrzyckiej-Pilarzowej, Szymanowskiej oraz Demana, Floryańskiego, Machana, Nowackiego, Zoffala, wreszcie techn. Kółka mandolinistów starczyć winien za wszelką reklamę. Niewątpliwie więc sale Kasyna będą dziś przepełnione.

+ **Nasi amatorowie,** jak już wspominano gotują się do walnej bitwy w dd. 25 i 26 lutego. Atakowi ich pod sympatycznym tyle sztandarem Schronienia Dzieciątka Jezus, na rzecz którego bojowali już kilkakrotnie z rzetelnem powodzeniem, ulegnie niezawodnie i tym razem dobra publiczność Lwowa. Na afiszu ujrzymy trzy jednoaktowe utwory: liryczną, w wybornym przekładzie wierszowanym Romanowej hr. Wodzickiej „Partyę szachów“ (p. Zofia Ziembicka, pp. Józef hr. Tyszkiewicz, Stanisław Jaroszyński, Stefan Skrzyński i Stefan hr. Szembek); dalej krotochwilną „Przysługę“ (p. Ewa hr. Dzieduszycka, Jadwiga Ziembicka, pp. Franciszek Horodyski, Andrzej Skrzyński, Seweryn br. Brunicki); wreszcie Labiche'a „Komodę Wiktoryny“ (p. Anna hr. Wolańska, Józefina hr. Benda, Ilona hr. Drohojowska, Marya Bobrownicka; pp. Konstanty br. Brunicki, Maurycy Chłapowski, Stefan Skrzyński, Ignacy Skrzyński). Echa zakulisowe głoszą już dzisiaj wiele o spodziewanym sukcesie doskonale znanych i oklaskiwanych gorąco: hr. Wolańskiej, p. Ziembickiej, pp. Brunickiego i Skrzyńskiego, oraz nowej zupełnie siły Ewy hr. Dzieduszyckiej. Sporo cierpliwych prób wytworzyć miało zespół arcyharmonijny. Koroną wieczoru będzie bez wątpienia żywy obraz „Bal w Warszawie w początkach XIX wieku“, zakończony posuwistym polonezem w par 12, z którego wysnują się następnie charakterystyczne tańce tej epoki: „valse mignon“ (stroje Ludwika XV); polka (panie i panowie z dyrektoryatu); „imperial“ (panie empirowo, panowie w kontuszach i mundurach ułańskich Księstwa warszawskiego). Sprzedaży biletów podjął się sekretaryat Kasyna miejskiego w godzinach od 4—10, spieszyć się zaś po nie bardzo potrzeba, gdyż na pierwsze przedstawienie rozebrano już prawie wszystkie miejsca. Główne, a niestrudzone kierowniczki przedsięwzięcia Eleonora ks. Lubomirska i Anna hr. Wolańska mogą być spokojne o wynik swoich szlachetnych usiłowań!

+ **Z izby sądowej** (*Olbrzymi proces*). Dziś — głównie z powodu soboty — nie tylko sala wypełniona tak szczelnie, że z jednego jej końca nie podobna się przecisnąć na drugi, ale nawet przed gmachem sądowym mnóstwo ludzi ciśnie się koło drzwi a policyanci, których aż dwu tam „urzęduje“, z trudem tylko mogą utrzymać porządek. W sali tymczasem rozprawa pod znakomitem, idealnem wprost przewodnictwem prezydenta Przyłuskiego w szybkiem dość tempie posuwa się naprzód. Zeznania świadków są dzięki temu interesujące, nie rozdrabniają się na szczególiki, a dają istotny obraz tego, co ci świadkowie o sprawie wiedzą.

Dziś przesłuchano bardzo długi szereg tych świadków. Zeznawali przeważnie zarządcy kopalń lub poszczególnych szybów, ich kierownicy lub właściciele względnie współwłaściciele, byli też między nimi wiertacze i strażnicy kopalniani. Zeznania ich były w pewnym kierunku podobne, bo nikt z nich nie chwycił żadnego z oskarżonych na gorącym uczynku, a tylko domyślali się na podstawie rozmaitych okoliczności, że pożary powstawały wskutek podpalania.

Dzisiejsza rozprawa zakończyła się wcześnie, bo zaraz po 11 przedpołudniem, wezwani bowiem na dziś świadkowie zostali wszyscy przesłuchani, dalsi zaś mają się stawić dopiero w poniedziałek.

Kronika krajowa.

Wiece ruskie odbyły się w czasie od 27 zm. do 13 bm. w: Helenkowie (p. Brzeżany); w Sadzawie (p. Bohorodczany); ostatni rozwiązał komisarz rządowy; w Ściańcu (p. Buczacz) referował par. Zbudowski; w Łowczycach (p. Żydaczów) par. Pidlisecki. W Sadkach (p. Zaleszczyki); w Milowcach, w tymże powiecie „pouczali“ par. Koncz i par. Pisecki. Wiecowano dalej w Studnicy i Średniem (p. Kałusz); w Ostrowcu, Tindowie i Mikietyńcach (p. Kosów). W tym samym czasie urządzono „wicza“ w 26 wsiach powiatu przemyskiego; przemawiali znani radykali.

Relacye organu „komitetu narodnego“ przedstawiają przebieg wieców i zborów w sposób idealny, mowy radykałów i socyalistów, jako bardzo niewinne, a równocześnie znajdujemy w „Dile“ biadania na „terror biały władz polskich“, na „mandataryuszów“ i żandarmeryę; ataki pod adresem polskich „czarnych secin“, „wszechpolskich Chuliganów i Chunchuzów“ itp. brednie ukraińskie. Lecz także organy innych partyj ruskich dyskretnie przemilczają słabsze strony burzycielskiej roboty agitatorów wiecowych. Zrzadka tylko wymknie im się odpowiadający prawdzie opis „wicza“.

Coś podobnego uczynił dziś „Haliczanin“, pisząc o wiecu ruskim w Studzieńcu (p. Kałusz). Czytamy tam, że wiec „zwołał miejscowy paroch Fediuk, zgłaszając z odpowiednimi referatami par. Jarosiewicza z Brynia i p. Twerdochliba, koncypienta w kancelaryi adwokackiej dra Kosa z Kałusza, dobrze znanego z radykalizmu“. O przemowie koncypienta pisze „Halicz.“, iż ten „wyśmiewał się z duchowieństwa, które ma być niezdatnem do przewodniczenia ludowi; wzywał włościan, by brali górę nad swymi duszpasterzami, prawiąc im: „Wy nie idźcie za nawoływaniem księdza — wskazujcie wy jemu drogę, po której ma kroczyć!“ Dalej wezwał referent włościan, by, w razie nieprzyjaścia reformy do skutku, urządzali wszelkie możliwe strajki, zaczynając w pierwszym rzędzie od strajku przeciw własnemu księdzu“. „Halicz.“ dodaje, że komisarza rządowego na wiecu nie było, a „przewodniczący zebraniu par. J. Palejew z Przewośca słuchał spokojnie (!) tych wywodów i gestami swymi okazywał, jakoby był jednej myśli z referentem. Mając uszy, słyszał. Dla kogoż więc wydali nasi arcypasterze swe cenne posłanie? Gdzież jest tak gorąco przez nich upragniona solidarność? Wstyd dla duchowieństwa, a skandal dla ludu! O czem dalej się mówiło na ugoszczeniu u włościan, gdzie się par. Palejew i p. Twerdochlib zabawiali, nie jest mi wiadomem, ale trudno jednak się domyśleć“ — kończy „Bezstronny“ w „Halicz.“

Organ staroruski zalicza w swym, jakby to powiedzieć, optymizmie, wiec powyżej opisany, do rzadkich wyjątków. Na dowód, że to się wyjątki, moglibyśmy przytoczyć całe setki i wieców ruskich, na których pospołu z duszpasterzami i pod ich firmą — socyaliści, radykali i ateusze różnych (względnie żadnego) wyznań i języków głosili jawnie, bez żadnego protestu ze strony księży-parochów, zasady jeszcze bardziej niemoralne i wywrotowe, przeciwne ewangelii, aniżeli to czynił radykał Twerdochlib w Studzieńcu. Dość wspomnieć o masowym wiecu wszechukraińskim we Lwowie, gdzie sztab naczelny „narodnego komitetu“ przedstawił ludowi „elitę“ swoich wybrańców, gdzie pod sterem księdza wygłaszali wrogie wierze i religii hasła masoneryi i waśni społecznej znani wrogowie „klerykalizmu“ Wityk i Trylowski, a ksiądz katolicki dyrygował chórem, śpiewającym pieśń nienawiści, utworu znanego antiklerykała, dr. Franki.

Dziś zapowiada „Diło“ tylko jeden wiec; ma się on odbyć 18 bm. w Załośćach, na dziedzińcu urzędu gminnego.

W Stanisławowie rozpoczęła się, na ośm dni rozpisana rozprawa karna przeciw Józefowi Brückowi, Wilhelmowi Seidlowi i Hermanowi Messingowi, urzędnikom stanisławowskiej pow. kasy chorych, którzy dopuścili się całego szeregu malwersacyj. Udowodniono im 108 wypadków oszustwa. Brück i Messing są żydami, a prezesem kasy był także żyd Selig Rubinstein. Rozprawa ta będzie ciekawym przyczynkiem do historyi gospodarki w kasach chorych.

W Wieliczce odbyło się ubiegłej niedzieli walne zgromadzenie tow. sadowniczego, założonego przez prof. L. Młynka w r. 1903. Obecnych było przeszło 60 członków; obradom przewodniczył ks. dziekan S. Twardowski. Z przedłożonego sprawozdania okazuje się, że towarzystwo rozwija się pomyślnie i położyło już zasługi około rozwoju sadownictwa w kraju. Walne zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutoryum i dokonało uzupełniających wyborów, mianowicie wiceprezesem wybrany został dr. Steiner, a do komisyi kontrolującej pp. L. Młynek, Fr. Aywas i Müller.

Kronika powszechna.

§ **Agitacya przeciw nierozerwalności małżeństw katolickich.** Arcybiskup wiedeński, ks. kardynał Gruscha, wystosował odezwę do wiernych swej archidyecezyi i zachęca ich, ażeby wystąpili przeciw coraz gwałtowniejszej agitacyi za uchyleniem nierozerwalności małżeństw katolickich i wprowadzeniem rozwodów. Sędziwy arcypasterz zwraca uwagę na to, że idzie tu o zachowanie odwiecznych podstaw rodziny chrześcijańskiej. Kto kocha naprawdę swą rodzinę i komu drogą jest moralność chrześcijańska, ten nie dopuści do tego, aby małżeństwo, będące według nauki Kościoła katolickiej Sakramentem, zdegradowano do poziomu zwykłego kontraktu, który można każdej chwili wypowiedzieć i rozwiązać. Tymczasem propaganda, jaką rozwijają pisma liberalne za reformą ustawodawstwa małżeńskiego, staje się coraz bardziej natarczywą. Socyaliści i Wszechniemcy rozpoczęli już nawet z rządem pertraktacye i zapowiedzieli, że jeżeli rząd wniesie w parlamencie ustawę o rozwodach, w takim razie oni głosować będą za ustawą o polepszeniu kongruy duchowieństwa katolickiego, w przeciwnym zaś razie nie dopuszczą do uchwalenia przedłożenia kongrualnego. „Stowarzyszenie separowanych małżonków katolickich“, które powstało za rządów dr. Koerbera i dało impuls do całej tej agitacyi, czyni obecnie zabiegi, by uzyskać na razie bodaj to, aby sądy przez palce patrzały na to, gdy tak zwane dzikie małżeństwa mieszkają razem i meldują się w policyi jako mąż i żona. Starania te odniosły skutek o tyle, że sądy w podobnych wypadkach fałszywego meldowania się, wymierzają kary nadzwyczaj łagodne. Właśnie tymi dniami miał sąd taki wypadek do rozpatrzenia. Pewien urzędnik prywatny, aczkolwiek żonaty, mieszkał z kochanką i w policyi zameldował kochankę jako swoją żonę. Oskarżono go tedy o przekroczenie fałszywego meldunku, a sędzia skazał go za to na grzywnę tylko dwóch koron.

§ **Strajk lekarzy gminnych** w Dolnej Austryi trwa już dwa tygodnie. Nie zbliżył jednak strajkujących do celu. Jakkolwiek bowiem koledzy zawodowi nie szczędzą objawów sympatyi i nadsyłają im nawet pieniężne ofiary na fundusz strajkowy, wszelako te czynniki, w których mocy leży spełnienie ich żądań, tj. wydział krajowy i rząd, zachowują się odpornie i prawie lekceważą ruch, a publiczność zachowuje się obojętnie. Lekarze liczyli na to, że najskuteczniejszym środkiem walki będzie nadsyłanie do władz zawiadomień o pojawianiu się podejrzanych wypadków chorób zakaźnych, bez podania jednak dyagnozy choroby, lecz tylko z uwagą, że „zachodzi podejrzenie“, iż to taka a taka choroba zakaźna. Komitet strajkowy sądził, że władze będą musiały załatwić z pośpiechem wszystkie takie doniesienia o pojawianiu się chorób zakaźnych, pochodzące od czterystu kilkudziesięciu lekarzy gminnych a ponieważ rządowych fizyków powiatowych jest wszystkiego dwudziestu kilku, przeto nie będą oni absolutnie w możności stwierdzić wszystkich wypadków i skutkiem tego nastanie chaos, a w rezultacie czynniki decydujące będą musiały wejść w układy ze strajkującymi lekarzami gminnymi. Zaraz w pierwszym tygodniu strajku wpłynęło do władz przeszło dziewięć tysięcy doniesień o rzekomem pojawieniu się chorób zakaźnych, które przydzielono rządowym lekarzom powiatowym do „dalszego urzędowania“. Tymczasem rządowi lekarze nie traktują tych doniesień na seryo, lecz, uważając je jako akty biernego oporu, nie spieszą się wcale z podróżą do gmin, w których miały się pojawić choroby zakaźne.

§ **Zaślubiny panny Alicyi Roosevelt** zajmują istotnie cały naród, o ile wierzyć można doniesieniom dzienników amerykańskich. Alicya nie może się opędzić od reporterów, którzy ją ścigają wszędzie, śledzą na każdym kroku i... notują najdrobniejsze zakupy do jej wyprawy. Zajęcie córką popularnego prezydenta jest tak silne, że nieprzejednani republikanie ubolewają nad tem „małpowaniem“ zwyczajów monarchicznych. O podarunkach ślubnych, jakie ma otrzymać Alicya Roosevelt, opowiadają cuda. Kilkunastu monarchów zapowiedziało już swoje dary. Prezydent Roosevelt wszakże zawiadomił ambasadora austryackiego w Waszyngtonie, dra von Hengelmüllera, że on i żona jego darów urzędowych dla córki nie chcieliby otrzymywać; konstytucya Stanów Zjednoczonych sprzeciwia się temu; ambasador austryacki uproszony też został, aby to postanowienie zakomunikował innym swoim kolegom. Gdyby mimo to ambasadorowie i posłowie państw obcych podarunki ślubne w imieniu monarchów składali, będą uważane za dary prywatne. A tymczasem chińska cesarzowa wdowa zapowiedziała cały ładunek kosztownych klejnotów, materyj jedwabnych itd.; poselstwo japońskie awizowało podarunek mikada, oszacowany na 100 tysięcy dolarów. Zamiaru składki narodowej, przyczem najwyższa składka mogła wynosić 10 cent., zaniechano; natomiast wyborcy przyszłego małżonka Alicyi, p. Longwortha, w liczbie 40.000, postanowili zebrać fundusz na dar ślubny, składka wynosi 1 dol. Z Kanzasu nadesłano olbrzymie buraki, mające $1\frac{1}{2}$ stopy długości i ważące po 30 f. sztuka; z Dakoty południowej kartofle takiej wielkości, że jeden starczy na 6 osób itp., a te przesyłki są równie dowodem popularności Alicyi.

Ślub panny Alicyi Roosevelt odbył się dziś w południe w wielkiej sali Białego Domu.

Cesarz Franciszek Józef — jak telegrafują z Wiednia — wysłał do Waszyngtonu telegram gratulacyjny, ułożony w bardzo serdecznych słowach.

§ **Koncert węgierski w ruskiem seminaryum** duchownem odbył się przed kilku dniami w Ungradzie, mieście na Węgrzech, dokoła którego rozsiedliła się ludność ruska. Podobnie, jak wszystkie urzędy i szkoły, tak też i seminaryum ruskie jest w tamtych stronach, skutkiem presyi rządowej, prawie zupełnie zmadyaryzowane. Na koncercie, urządzonym przez alumnów ruskich, był obecnym biskup J. Fircak (figura rządowa — Rusin). Na wstępie odśpiewano hymn papieski (z tekstem węgierskim). Słowo wstępne wygłosił po węgiersku alumn B. Dudycz. W tym samym języku odśpiewał chór alumnów jeden z psalmów. Po wypełnieniu części muzykalnej koncertu, alumn A. Dudyński miał prelekcyę o św. Janie Złotoustym (Chryzostanie). Kleryk W. Bałoga deklamował coś po węgiersku. Dopiero na samym końcu odśpiewano pieśń w języku ruskim. „Halicz.“ pisząc o tem wszystkiem, dodaje: „Do tego doszła Ruś węgierska!“ A czy pomyślniejszą jest dola Rusi ukraińskiej pod berłem białego cara? Wszak w ostatnich tygodniach odebrano Rusinom w Rosyi i te okruszyny ulg, jakie im niedawno przyznał carat. Ale „bracia“-Rusini tego wszystkiego nie chcą wiedzieć i pamiętać. Nigdzie na świecie nie mają Rusini tylu swobód, nigdzie ich związki i instytucye nie doszły do takiego rozwoju, jak w Galicyi, pod „panowaniem polskiem“, a mimo tego „dijacze“ ruscy i ich prasa majaczy bezustannie o jakiejś „hakacie wszechpolskiej“, o polskich „czarnych secinach“, których ofiarą nie padł ani jeden Rusin, o polskich „chuliganach“ itd. itd. Brednie te bezmyślne w zestawieniu z tem, co się dzieje wśród Rusinów w caracie, a choćby pod liberalnymi rządami w Zalitawii, — budzić muszą — u każdego bezstronnego obserwatora pusty śmiech politowania.

§ **Karty korespondencyjne z widokami.** Ogłoszone obecnie wykazy statystyczne, dotyczące ruchu pocztowego za 1903, podają następujące liczby, dotyczące wysyłki kart korespondencyjnych z widokami. I tak: w Niemczech wysłano w ciągu r. 1903 okrągło 1.061 milionów korespondentek z widokami, w Ameryce 770 milionów, w Anglii 613, w Japonii 487·5, w Austryi 291, w Indyach angielskich 254, w Rosyi 114, w Belgii 63, na Węgrzech 88, we Francyi 70, we Włoszech 88, w Holandyi 59, w Szwajcaryi 53, w Szwecyi 48, w Hiszpanii 13, w Portugalii 11, w Danii 6 a w Norwegii 5 milionów widokówek. Ogólna ilość kart korespondencyjnych z widokami, jakie w ciągu roku 1903 zostały wysłane, wynosi przeto w przybliżeniu około 4.187 milionów.

Zmarli.

Sp. Wincenta z Tomaniewiczów Witowska zmarła w Krakowie 7 bm. w 94 r. życia, wdowa po Hipolicie Witowskim, żołnierzu wojsk polskich z r. 1831, późniejszym dyrektorze szkół wydziałowych, niebyła obcą naszemu miastu. Należąc do sprzysiężenia „synów ojczyzny“, którego założycielem był śp. Hipolit, poślubiła go w r. 1836, a we dwa lata, wraz z nim znalazła się w więzieniu, gdzie też po paru miesiącach przyszedł na świat syn Włodzimierz, któremu niejednokrotnie później wspominała, że go „wykarmiła krwią i łzami“. Gdy z powodu przewiezienia z więzienia w Tarnopolu do więzienia Karmelitów we Lwowie, uwolniono ją warunkowo, a ponownie nie aresztowane, wynajęła naprzeciw więzienia swojego męża mieszkanie, z którego bacznie śledząc przebieg procesu sprzysiężonych, znosiła się z nimi bez przerwy. Posłużyła jej do tego, przez ówczesnego prezydenta gubernialnego, osławionego bar. Kriega narzucona jej znajomość, który w ten sposób usiłował wykorzystać jej osamotnienie dla celów śledztwa, a przy codziennych niemal odwiedzinach, wynurzając swą przychylność i dobre chęci dla spiskowych, podawał jej wskazówki w jaki sposób mąż jej i inni uwięzieni w tej sprawie mają zeznawać, by zaskarbić sobie łaskę, podsuwając przedewszystkiem, bezustannie myśl, że wszystko jak najszczerzej wyznać powinni. Śp. Wincenta, której patryotyzm graniczył niemal z fanatyzmem, posiadając przytem bystry umysł i niezwykłe wykształcenie, zrozumiała ten manewr, więc na odwrót zręcznem wybadywaniem Kriega, wykorzystała tę właśnie znajomość tak dalece, że po dwóch latach śledztwa, w ciągu którego to czasu co chwila rwały się nawiązane nici procesu, męża jej Hipolita uwolniono dla braku dowodów, a inni uczestnicy tego sprzysiężenia, uniknęli kar dłuższego więzienia. Jednym z najbliższych przyjaciół Hipolitów Witowskich, był w owym czasie śp. Albin Dunajewski, (późniejszy książę biskup krakowski i kardynał), podówczas akademik (później bo w r. 1841 również aresztowany). — Bywał on codziennie u śp. Wincenty. w celu służenia z pośrednika pomiędzy nią a uwięzionymi, którymi na tej drodze dochodziły przez śp. Wincentę na karteczkach skreślane wskazówki, co do sposobu tłómaczenia się w śledztwie. Gdy po wypadkach w r. 1846 śp. Hipolitowie Witowscy zamieszkali we Lwowie, dom ich tak jak przedtem, był prawdziwym przybytkiem polskiego patryotyzmu i pozostawał w nieprzerwalnej łączności tak z patryotami wszelkich stanów w kraju, jak i z emigracyą, a duszą tej łączności była śp. Wincenta...

W r. 1863 po wybuchu powstania, mając dwóch tylko synów, wezwała ich do siebie słowy: „Dzieci moje jedyne, tam krew się leje za ojczyznę, tam wasze miejsce“ i bezzwłocznie odprowadziła ich do granicy. W marcu 1864 r. jeden z nich tylko powrócił. Cześć pamięci tej zacnej matki-polki. Niech ziemia, w której spoczęła, będzie jej lekką.

Jan Szaflarski, inżynier, umarł w Nowym Sączu, przeżywszy lat 70. Była to osobistość nadzwyczaj charakterystyczna i nadzwyczaj prawa. Góral, rodem z Czarnego Dunajca, poszedł chłopcem w świat szukać nauki i chleba. Pracując na chleb skończył gimnazyum, z którego tylko chwilowo się wyrwał, aby wziąć udział w powstaniu węgierskim następnie skończył politechnikę i został inżynierem. Pracował ciężko a żył, oszczędzając sobie wszystkiego i na starość, z uzbieranym majątkiem około 70.000 zł. powrócił do gniazda rodzinnego, gdzie żył, świadcząc wiele dobrego. Był najlepszym patryotą i doskonale oceniał stosunki dzisiejsze a bolał nad zakusami socyalistów z jednej, a ukraińców z drugiej strony. Mówił często, że majątek swój przeznaczy na fundacye narodowe, niestety przed rokiem zachorował na oczy i umarł bez testamentu. Cześć jego pamięci.

OFIARY.

Dla biednej szwaczki J. W., kaleki, nadesłano pod literami J. R. ze Lwowa kor. 10; z Dubiecka k. 10; ks. Gibel z Ryglic k. 8.

Z całego świata.

Berlin. Tow. kolei miejskiej wypowiedziało służbę wszystkim tym konduktorom i maszynistom, którzy należą do stronnictwa socyalistycznego.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 16 lutego 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce +0·5, Tarnopol —·—. Lwów —0·2, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +0·4 Praga +1·1 Wiedeń +0·8 Szczawnica —2·0 Budapeszt +4·0. Ischl —1·4 Riva +1·8 Tryest +5·4 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

Konkurs na libretto operowe, ogłoszony przez Sonzogna, przyniósł obfity plon, gdyż nadesłano 562 tekstów opatrzonych najrozmaitszymi tytułami. Przedewszystkiem zużywali autorowie mnóstwa imion kobiecych, figurują więc tytuły: Klara, Elisa, Gizela, Fanny, Zofja, oraz wiele imion historycznych jako to: Lucrezia Romana, Cesare Borgia, Bianca Capello etc. Ku uciesze włoskich patryotów nie brak też takich tytułów, jak: „Italia“, „Liberta“, „Giuseppe Mazzini“, „I fratelli Bandiera“. Do rzadszych intytulacyj zaliczyć wypada: „Lucifer“, „Satan“, „Antychryst“. Dalej idą libretta polityczne: „Socyalism“, „Reforma socyalizmu“ „Pierwszy Maja“, „Strajk“, „Miłość“... Filozofowie nie zostali również zapomniani i dla nich też są miłe tytuły: „Homo“, „Humanitas“, „L'uomo“ i „Umanita“. Libreciści poruszyli też różne kraje: „Calabria“, „Polonia“, „Russia“, „Francia“, figurują obok „Venezia incatatrice“ i „Una notte a Nizza“. Poetyczni autorowie opatrzyli swe utwory nagłówkami: „Bohaterska wiara“, „Do światła“, „Do życia“, „Dla ideału“, „Święta poezya“. Prozaicy zaś woleli tytuły: „Więzienie poprawcze“, „Katalepsya“, „Dom waryatów“... Chacun a son gout!

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Piwowarzy“, wieczór „Faust“ Gounoda. Występ francuzki Maryi Boyer, Augusta Dianniego, i Juliana Jeromina.

W poniedziałek „Gra“ tryptyk Żuławskiego.

We wtorek „Samson i Dalila“ opera K. Sain-Saensa, przekład libreta przez p. Bandrowskiego, występ Aleksandra Bandrowskiego, Heleny Oleskiej, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W środę „Cierpki owoc“ Roberta Bracco.

W czwartek „Cyganerya“ G. Puccini'ego, występ Maryi Boyer, Augusta Dianniego, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

W piątek „Samson i Dalila“ Saint-Saensa.

W sobotę po raz I „Wujaszek Jan“ sztuka z rosyjskiego Antoniego Czechowa.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Sekcya prawnicza rady miasta uchwaliła projekt aktu fundacyjnego fundacyi śp. Ludomira Prószyńskiego dla literatów i dziennikarzy polskich. Przed kilku laty zmarły śp. Prószyński złożył był na ręce dyr. Slęka 60.000 rubli, przeznaczając odsetki dla dwóch literatów i dziennikarzy polskich, niezdolnych do pracy i wyrażając życzenie, aby opiekę wykonywała rada miejska.

— Dziś rano miała się odbyć przed trybunałem przysięgłych rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez p. Karola Stopińskiego, redaktora „Gazety podtatrzańskiej“ przeciw Mikołajowi Halikowskiemu, burmistrzowi Nowego Targu, z powodu „Nadesłanego“ w „Głosie Narodu“ zamieszczonego przez p. Halikowskiego, którem p. Stopiński uczuł się dotkniętym. Ponieważ na rozprawę nie przybył ani oskarzyciel ani jego zastępca prawny, trybunał wydał wyrok uwalniający.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W środę wieczorem dokonano w Warszawie rewizyi w mieszkaniu studenta uniwersytetu warszawskiego ks. Światopołk Mirskiego. Rewizya nic podejrzanego nie wykazała, prócz pamiątkowego sztyletu, który zabrano.

— Oddział dragonów z Gaworlina przybył onegdaj do dóbr hr. Zamoyskiego, gdzie dokonał rewizyi i skonfiskował cały zbiór bardzo kosztownej broni starożytnej, jak: skałkówki, karabele itd.

— Z Grodźca w pow. będzińskim donoszą, że z powodu dokonanego w tej miejscowości zabójstwa strażnika ziemskiego, nadesłano tam 80 kozaków, których wieś musi utrzymywać własnym kosztem. Niezależnie od tego władze nałożyły na gminę kontrybucyę 5000 rubli, jako wynagrodzenie dla wdowy po zabitym. Włościanie odmówili, w obec czego nakazano kozakom zmusić ich do tego drogą rekwizycyi.

— Aresztowania i rewizye po prowincyi odbywają się bezustannie, lecz równocześnie nie ma dnia, aby nie dokonano jakiegoś zamachu na policyantów, nie ma też dnia bez napadów i wymuszań przez bandy łotrowskie, kryjące się pod płaszczyk socyalizmu lub rewolucyi.

— W Kalwaryi (gub. suwalska) więźniowie polityczni wysłali depeszę do Wittego, w której protestują przeciw oddaniu kilku z nich pod sąd wojenny.

— W Radomiu aresztowano onegdaj w nocy 17 osób.

— Za wprowadzenie języka polskiego do biurowości wbrew istniejącym przepisom skazano w powiecie kieleckim gminę Dyminy na 3000 rub. grzywny, a gminę Słupienowa na 1500 rubli.

— Warszawski „Kuryer Świąteczny“ wylicza następujące stałe rubryki warszawskiej prasy codziennej: Aresztowania. Konfiskaty. Rewizye. Bandytyzm. Strzały rewolwerowe. Pobity kolbami. Wybuch bomby. Napad na pociąg. Rozbicie kasy gminnej. Za język polski. Kary administracyjne. Bankructwo.

Z WILNA

(Pocztą.)

— „Kowieńskij Telegraf“ donosi, że kurator okręgu naukowego zarządził, aby kierownikami szkół ludowych byli Rosyanie, a Litwini nauczycielami pomocniczymi. W wielu miejscach gubernii ludność włościańska postanowiła otworzyć szkołę i zaprosić wydalonych nauczycieli rosyjskich na dawne stanowiska.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

Poznańskie Tow. gospodarcze.

W środę rozpoczęły się w Poznaniu doroczne trzydniowe obrady Centralnego Tow. gospodarczego W. ks. Poznańskiego. Obrady zagaił prezes dr. Tadeusz Jackowski, poczem marszałkiem wybrano p. Kazimierza Chłapowskiego z Kopaczewa, wicemarszałkiem dr. Mieczkowskiego z Dobieszewic, sekretarzami dr. Osowickiego z Gozdanina i hr. Jana Szołdrskiego z Żydowa.

Sprawozdanie z czynności Centralnego Tow. gospodarczego zdawał p. Dobrogost Lossow z Grabonoga i między innemi dał pogląd na rok 1905 pod względem gospodarczym następująco: Wczesna wiosna pozwoliła rychło rozpocząć roboty w polu, tak że przeważną część jarzyn już w marcu siać było można. Oziminy przedstawiały się słabo wskutek suchej jesieni i potrzebowały dużej dawki saletry. Sprzęty wogóle przedstawiały się przed żniwami doskonale, wskutek deszczów podczas żniw bardzo ucierpiały. Ceny zboża są zadawalniające. Gorzelnie pracują z korzyścią. Ceny za bydło są wysokie, ceny za świnie niebywałe. Ogółem wziąwszy rezultaty z gospodarstwa w r. 1905 są zadowalniające.

Następnego dnia miał odczył p. Chrzanowski z Gozdawy o robotach akordowych, hr. A. Żółtowski z Jarogniewic o płodozmianach dawniej a dzisiaj, p. Dziembowski o nowym sposobie przechowywania buraków, p. Stanisław Morawski z Jurkowa o kulturze i pielęgnowaniu łąk, prezes dr. Jackowski o nowych narzędziach i maszynach, dr. Brodnicki z Kołudy o korzyściach wynikających z suszenia liści buraczanych, p. Nowacki o surowicach przeciw chorobom zakaźnym u zwierząt i wreszcie p. Adam Żółtowski o sposobach i zyskowności tuczu bydła. Odczyty te i wykłady wypełniły całe przedpołudnie drugiego dnia obrad.

W trzecim, ostatnim dniu obrad nastąpiły jeszcze referaty p. Janta-Połczyńskiego z Wysoka o wychowaniu przyszłych rolników i p. Trępczyńskiego o koncesyach budowlanych w obec nowego prawa osadniczego, poczem przeprowadzono jeszcze dyskusye nad niektóremi przez powyższych referentów naprowadzonemi sprawami.

Obrady zakończyły się dokonaniem uzupełniających wyborów.

Tegoroczny udział w walnem zebraniu Tow. gospodarczego był tak wielki, jakiego od wielu lat już nie zapamiętano. Było także poważne grono osób z Prus Zachodnich.

Interpelacya Koła polskiego.

W sprawie budowy kanałów wniósł dnia 15 bm. imieniem Koła polskiego prezes W. hr. Dzieduszycki następującą do rządu interpelacyę, ułożoną przez p. Rapoporta:

Od dwu lat przeszło nie zwołuje ministerstwo handlu przybocznej rady dla budowy kanałów na żadne posiedzenie, jakkolwiek wedle § 2 regulaminu, dla tejże rady ustanowionego, powinna ona najmniej dwa razy w roku na plenarne posiedzenia być zwoływaną. Niestosowanie się do tego przepisu jest poprostu nie do wytłómaczenia i rzeczywiście ministerstwo handlu nie próbowało nawet tłómaczyć tego dziwnego faktu. Na posiedzeniu przybocznej rady dla budowy kanałów jeszcze w dniu 31 stycznia 1903 przedłożył rząd program, wedle którego stojące do dyspozycyi fundusze 185,713.000 kor. w pierwszym peryodzie budowy do r. 1912 miały być następująco użyte: dla Czech 35 milionów, dla Galicyi 30 milionów, dla Morawii i Dolnej Austryi 120.713.000 kor. Odtąd nie podał rząd radzie przybocznej dla budowy kanałów żadnych dalszych wyjaśnień co do swego programu. Widocznie fakt ten stoi w związku z niezwoływaniem tejże rady przybocznej. Otóż jest jasnem, że rząd lęka się przyznać do naruszenia ustawy, albowiem ustawa z 11 czerwca 1901 wyraźnie w §. 6 postanawia, że budowa kanałów ma się rozpocząć najpóźniej w r. 1904, a tymczasem minęły już lata 1904 i 1905, a ustawie nie stało się zadość i budowa rozpoczętą nie została. Na posiedzeniu izby posłów 21 czerwca 1905 oświadczył prezydent ministrów bar. Gautsch, że rząd przeprowadzi ściśle ustawę z 11 czerwca 1901. Czyż jednak jest to ścisłem przeprowadzeniem ustawy, jeżeli wyraźne postanowienie § 6, że wszystkie budowy w poszczególnych krajach mają się rozpocząć w roku 1904, dotąd dotrzymanem nie zostało i nawet nie wiadomo, kiedy ma być wykonanem?

A właśnie to postanowienie było najbardziej stanowczo określone w całej ustawie. Ministerstwo nie ma prawa lekceważenia ustawy w jej najważniejszem postanowieniu i wynoszenia się ponad kompetencyę ustawodawczej władzy. Często przypominane a powzięte przez izbę posłów z powodu przekroczenia preliminarzy przy budowie kolei alpejskich rezolucye, że budowy przy większych przedsiębiorstwach nie mogą być wcześniej rozpoczęte, dopóki wszystkie ogólne i szczegółowe plany nie zostaną wykończone, nie mogą być brane na wzgląd przy załatwieniu kwestyi budowy kanałów, gdyż kwestya ta pierwej ustawowo zupełnie została uregulowaną. Dalej jest jasnem, że rezolucya izby posłów nie może sankcyonowanej już ustawy ani w całości ani w częściach znosić. Ponieważ więc wykonanie ustawy z 11 czerwca 1901 a zarazem wykonanie dzieła, którego nadzwyczajne znaczenie dla ekonomicznego rozwoju w jego zakres wchodzących krajów, jak Austrya Dolna, Morawa, Śląsk i Galicya, jest notorycznem, zostało przez rząd w tak zupełnie nieusprawiedliwiony sposób zaniechanem, ponieważ dalej istniejąca ustawa bezwarunkowo musi być wykonaną, jak długo nie jest zniesioną, ponieważ szkody, jakie austryackie gospodarstwo przez odwlekanie budowy linii wodnej, mianowicie przedsiębrać się mającego najpierw kanału Wiedeń-Kraków, ponosi, stają się coraz bardziej dokuczliwsze, ponieważ jest więc piekącem, aby takiemu, niczem nieusprawiedliwionemu zachowaniu się rządu wobec uchwalonej po wieloletnich pracach i niezliczonych rezolucyach sejmów krajowych i gospodarczych korporacyj ustawy, stanowczą tamę położyć, zapytujemy rząd:

1. Z jakiego powodu przyboczna rada dla budowy kanałów nie została od 9 lutego 1904 na żadne posiedzenie zwołaną?

2. Dlaczego rząd postąpił sobie wbrew postanowieniu §. 6 ustawy o kanałach wodnych z 11 czerwca 1901, naznaczającemu rozpoczęcie budowy kanałów na r. 1904 i jakich zamierza rząd jąć się środków, aby wyraźnym postanowieniom ustawy zadość uczynić?

3. Jakie dotąd roboty około budowy kanałów kazał rząd przeprowadzić?

Strajk powszechny w Rjece.

Wczoraj wybuchł w Rjece strajk powszechny, w którym bierze udział 7000 robotników. Jak nam telegrafują z Rjeki, wszystkie warsztaty i fabryki przyłączyły się do strajku. Strajkujący przeciągali ulicami, wzywając do zamykania sklepów, zatrzymali także tramwaje elektryczne. Zakładów przemysłowych strzeże wojsko. Pocztę przewożą okręty wojenne.

Popołudniu o 4 przyszło do starcia pomiędzy strajkującymi robotnikami fabryki torpedów, a wojskiem. Robotnicy zaatakowali wojsko kamieniami, przyczem 2 żołnierzy zostało zranionych. Wtedy wojsko użyło broni palnej. Dwóch robotników jest ranionych. Tłum śpiewając „Marsyliankę“ rozprószył się, a wojsko powróciło do koszar.

Jednakże o 7 wieczór zebrał się ponownie tłum, liczący tysiące osób i przeciągał ulicami miasta. Wezwania żandarmów do rozejścia się nie słuchano; zaczęto nawet rzucać na żandarmów kamieniami, a wówczas ci dali dwa strzały, raniąc jednę osobę. Wezwano wojsko, które dało kilka salw w powietrze, poczem tłum rozprószył się.

(Telegr. Gas. Nar.)

Rjeka. Z wyjątkiem robotników fabryk chemicznych i fabryk czekolady, którzy postawili nowe żądania, wszyscy inni robotnicy powrócili do pracy. Miasto przybrało zwykły wygląd,

Telegramy i telefonematy

z dnia 17 lutego 1906.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Wniesienie przedłożenia o reformie wyborczej odroczył bar Gautsch do środy 21 bm.

Prezydyum Koła polskiego wezwało członków Koła polskiego, aby od poniedziałku poczynając, przebywali stale we Wiedniu w pełnym komplecie.

Posiedzenie izby panów.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie izby panów odbędzie się dnia 26 bm a na porządku dziennym znajdują się między innemi ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, o włościach rentowych i o kontyngencie rekrutów.

Komisye.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi celnej przyjęto po dłuższej dyskusyi traktat handlowy z Belgią i Włochami. Minister rolnictwa hr. Bucquoy oświadczył, że co do importu bydła, szczególniej z państw bałkańskich, nie może nic powiedzieć bliższego, ale sądzi, że rząd na przyszłość wogóle nie będzie udzielał niektórych koncesyj co do ceł na bydło.

Poseł Licht domagał się od rządu, ażeby popierał hodowlę nierogacizny i żądał weterynaryjno-policyjnej umowy z Rumunią, któraby umożliwiła sprowadzanie stamtąd bydła. Mowca zarzucił ministerstwu spraw zagranicznych, że za mało zajmuje się sprawami handlowo-politycznemi. Wszakże nic nie wiedziano o unii celnej serbsko bułgarskiej, w przeciwnym razie rokowania dawnoby już były zerwane. Ponieważ w roku 1917 targ węgierski będzie dla austryackiego przemysłu stanowczo stracony, przeto mowca sądzi, że pozostały jeszcze czas należy wyzyskać na zdobycie nowego miejsca zbytu.

Sytuacya na Węgrzech.

Wiedeń. Wszystkie koła oczekują w poniedziałek poważnych wydarzeń. Obawiają się, że przywódcy koalicyi nie mają dość siły i wpływów, aby powstrzymać skrajne żywioły. Obawiają się, że przyjdzie do wydarzeń bardzo poważnych i że Sejm będzie musiał być rozpędzony siłą, W kołach politycznych są zdania, że właściwe przesilenie rozpoczyna się dopiero w poniedziałek. Tisza miał powiedzieć, że rozwiązanie sejmu jest grobem dla ugody z r. 1867.

Budapeszt. Komisarz królewski, Nyryi, przybył tu wczoraj z Wiednia.

Budapeszt. Generał Nyryi, którego nominacya na komisarza królewskiego będzie jutro ogłoszoną, był we wtorek u cesarza na posłuchaniu.

Co do jego misyi krążą różne pogłoski, w każdym razie nie ulega wątpliwości, że ma on pełnomocnictwo użycia siły zbrojnej nawet wewnątrz parlamentu, jeżeliby posłowie nie chcieli dobrowolnie opuścić gmachu po przeczytaniu reskryptu królewskiego, rozwiązującego izbę poselską.

Wszystkie stronnictwa izby poselskiej bez różnicy partyjnej ogłoszą wspólny protest przeciw rozwiązaniu izby.

Starszy burmistrz Budapesztu i jego zastępca podali się wczoraj do dymisyi, ponieważ nie chcą służyć absolutyzmowi.

Budapeszt. Półurzędowy „Budap Naplo“ twierdzi, że na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicyi hr. Apponyi doradzał użycia następującej taktyki: Posłowie powinni po przeczytaniu reskryptu królewskiego rozwiązującego izbę poselską pozostać w sali i zmusić rząd do użycia siły zbrojnej. Inni mowcy oświadczyli się jedynie za odczytaniem protestu. Komitet uchwalił odczytać tylko protest.

Budapeszt. Wśród patryotycznych żywiołów węgierskich postanowiono ogłosić poniedziałek za dzień żałoby narodowej. W tym celu wszystkie domy w Budapeszcie wywieszą czarne chorągwie a sklepy będą zamknięte. Członkowie izby poselskiej urządzają nabożeństwo, poczem posłowie zbiorowo udadzą się do parlamentu w czarnych ubraniach z krepą na kapeluszach.

Traktat austro-rosyjski.

Wiedeń. Traktat handlowy zawarty 15 bm. między Austryą a Rosyą, który przesłany został wczoraj prezydyum Izby posłów, reguluje stosunki handlowe między obu państwami po raz pierwszy przez dokładne taryfy traktatowe. Z koncesyj, przyznanych austryackiemu wywozowi do Rosyi, należy podnieść między innemi, że cło na słód, wynoszące dotąd 45 kop., zniżono na 30 kop., na jarzyny pozostało cło w wysokości 90 kop. Dla książek, drukowanych w języku polskim, ustanowiono traktatową wolność celną. Traktat postanawia dalej, że Rosya nie może podwyższyć podatku przemysłowego dla firm, które wysyłają agentów podróżnych. Rosya oświadczyła gotowość rozpoczęcia rokowań co do umowy o ochronie własności literackiej, wynalazków, wzorów i marek ochronnych.

Koncesye jakie Rosya poczyniła, a obchodzące żywiej Galicyę, są następujące: cło od wód mineralnych zniżone zostało z 3 rubli na 1 rubel, od mebli giętych z 8 na 6·75 r., od papieru cygaretowego z 16 na 12 r., od kowert z 17 na 14½ rubla.

Z Rosyi.

Duma państwowa.

Petersburg. Otwarcie Dumy państwowej oznaczono, rzekomo już stanowczo, na koniec kwietnia.

Jermołow uwolniony.

Petersburg. Sprawę karną komisarza policyi w Moskwie Jermołowa, który zastrzelił profesora uniwersytetu moskiewskiego Worobiewa, umorzono po raporcie ministra sprawiedliwości Abimowa, przedłożonym carowi.

Protest partyi liberalnej.

Petersburg. W radzie ministrów członkowie jej liberalni podnieśli głos przeciw ostatnim okrucieństwom, aresztowaniom ludzi niewinnych, przepełnieniu więzień i rozwiązywaniu zebrań nawet partyj legalnych, jak konstytucyonalistów i demokratów, gdyż takie postępowanie nie zgadza się z manifestem z 30 października. Na zarzut ten odpowiedziano, że słabość rządu mogłaby doprowadzić do anarchii i że rada ministrów zamierza trzymać się zasad manifestu, ale pochwala ostre postępowanie z ludźmi, dopomagającymi anarchistom. Członkowie liberalni założyli protest. Podobno stanowisko ministrów należących do lewicy zachwiane.

Rewolucyoniści.

Petersburg. „N. Wremia“ donosi, że wczoraj w pewnym domu na Newskim prospekcie aresztowano sześciu rewolucyonistów socyalistycznych, oraz znaleziono bardzo wiele prochu, naboi i kilka bomb. Dwaj aresztowani, którzy już od dwu tygodni mieszkali w tym domu, mieli zamiar dzisiaj wyjechać do Moskwy.

Loterya rosyjska.

Petersburg. Ponieważ banki zagraniczne odmówiły pożyczki 380-milionowej, a ostatnia pożyczka wewnętrzna nie dała pomyślnych rezultatów, przeto rząd wystąpi z projektem nowej pożyczki wewnętrznej w sumie znacznie większej; bilety losowe wydawane będą po 50 rubli, są one już w druku i w najbliższych czasach pokażą się na rynku pieniężnym. Bilety sprzedawane będą za cenę niższą od nominalnej. Przeznaczone 600·000 rubli rocznie na wygraną. Największa wygrana opiewa na 50.000 rubli. Losowania odbywać się będą dwa razy rocznie.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. (Ag. Havasa) Delegat niemiecki Radolin odwiedził wczoraj wieczór francuskiego delegata Revoila i zabawił u niego krótki czas. Niemcy trwają jeszcze dotąd przy swej propozycyi, aby zarząd policyjny powierzyć sułtanowi pod kontrolę międzynarodową. Anglia zdecydowana jest wystąpić przeciw tej propozycyi.

Marokko.

Kolonia. „Köln. Ztg.“ ogłasza następujące doniesienie z Melilli (w Maroku): Gdy wczoraj rano francuski okręt „Zenit“ zmierzał do lądu stałego koło Marchiki, puścił się za nim w pościg marokkański okręt „Turki“. Następnie okręt „Turki“ ostrzeliwał Marchikę, skąd odpowiedziano również strzałami z armat. Ogień pozostał bez skutku. „Turki“ ścigał potem dalej „Zenit“, ale drugi okręt francuski „Lalande“ odciął okrętowi marokkańskiemu drogę, poczem oba francuskie okręty zatrzymały się koło Chafarinas, oraz wniosły zażalenie do rządu francuskiego. Sprawa ta będzie przedłożona konferencyi marokkańskiej.

Socyaliści w Niemczech.

Berlin. Na konferencyi socyalistycznych mężów zaufania postanowiono w dniu 18 marca, jako święto rządowe, postawić żądanie powszechnego i równego prawa wyborczego do sejmu pruskiego. Ponieważ 18 marca przypada na niedzielę, więc w dniu tym urządzony będzie masowy protest, wniosek zaś wniesiony zostanie na najbliższem po tym dniu posiedzeniu sejmu, a 1 msja urządzony będzie strajk generalny dla „poparcia“ wniosku.

Parlament francuski.

Paryż. Senat wybrał prezydentem swym senatora Dubosta 241 głosami na 246 głosujących.

Z Serbii.

Belgrad. Skupszczyna przyjęła wczoraj traktat z Niemcami.

Z Chin.

Londyn. Dzienniki donoszą z Pekinu, że wicekról Juanszikaj wysłał ekspedycyę do prowincyi Honan przeciw czunchuzom, którzy mają 3200 ludzi uzbrojonych, przeszło 1000 koni i 24 dział.

To i owo.

W teatrze na galeryi.

Ojciec do syna: Nie przechylaj się, bo spadniesz na dół — a tam bilet drożej kosztuje!

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·30 do 6·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·30, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 18·00 do 18·25. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 9·25 do 10·00. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 5 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 48·— do 62·—, koniczyna biała 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 22·— do 27—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 33·50 do 33·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 19·75 do 20·25.

Budapeszt dnia 17 lutego. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·96—16·72, pszenicę na kwiecień 16·96—16·98. żyto na październik 18·34 — 18·36, na kwiecień 18·64 — 18·36, owies na październik 12·32—12·34, na kwiecień 1906 14·98—15.—, kukurudza na maj 13·78—13·80, na lipiec 13·94—13·96, rzepak na sierpień 27·50—27·70.

Oferty: mierne
Chęć kupna: mierna
Usposobienie: spokojnie
Pogoda: łagodnie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 17 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 668·50, węgierskiego zakładu kredytowego 784·50 Anglobanku 324·50, Unionbanku 561·50, Banku dla krajów koronnych 440·00 Bankvereinu 560·50, Bodencreditu 1087·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 536·00 kolei państwowych 670·— kolei południowej 126·— tramwaju A. —·—. B. —·—, kolei Elbenthal 416·— kolei północnej 5660 kolei czerniowieckiej 583·00, alpiny 530·50 Rima Muranya 529·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2621.— fabryki broni 561·00, tureckie tytoniowe 380·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 649·00 oblig. węg. indemniz. 99·65. renta majowa 100·00, austryacka renta koronowa 100·05, węgierska renta koronowa 95·25, 56-let. listy Towarzystwa kred ziemskiego 99·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·55. 4 i pół prc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·50 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 150·— marki 117·33, ruble 251·00.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 17 lutego.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) B. br. Popper z Wiednia, hr. Karnicka ze Złoczowa, dr. S. Angerman z Przemyśla, H. Klein i M. M. Trnowszky z Wiednia, J. Heller ze Stanisławowa, P. Rubczyński i K. Klecki z Krakowa, S. Politzer z Wygody, Z. Piotrowski z Krakowa, K. Podlewski z Chomiakówki, W. Polański z Rudnik, A. Kossecki z Rosyi, Z. Wolfartli ze Spas, K. Łącki z Borysławia, W. Błoszyński z Monachium, J. Goldberg z Grzymałowa.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Obwieszczenie.

Zarząd masy konkursowej **Markusa Kösslera** podaje do publicznej wiadomości że na podstawie uchwały wydziału wierzycieli powziętej na posiedzeniu dnia 12 lutego 1906 r a zatwierdzonej przez komisarza konkursowego, zostaną sprzedane towary bławatne wyszczególnione w inwentarzu masy krydalnej Markusa Kösslera, bez poręki, w drodze pisemnych ofert.

Przedmioty sprzedawać się mają e zostały oszacowane łącznie na kwotę 26.126 k. 66 h.

Oferenci mogą wnosić oferty pisemne na ręce podpisanego zawiadowcy masy dnia **23 lute o 1906 r** między godziną 9 a 12 przed południem, tudzież wadyum w kwocie 3.000 koron w gotówce. Sprzedaż następuje ryczałtowo bez jakiejkolwiek poręki za jakość i ilość towarów w inwentarzu uwidocznionych.

Wydział zastrzega sobie prawo przyjęcia lub odrzucenia wniesionych ofert bez względu na wysokość tychże, a oferent, którego oferta zostanie przez Wydział zatwierdzoną, obowiązany jest złożyć do 24 godzin od chwili zatwierdzenia oferty, pod rygorem utraty złożonego wadyum, całą cenę kupna w gotówce, na ręce zawiadowcy masy.

Oddanie towarów następuje przez podpisanie protokołu wydziału zatwierdzającego ofertę nabywcy i przez oddanie kluczy.

Od ofert nie uwzględnionych wadya będą do 24 godzin zwrócone Kupujący obowiązany jest ze sklepu przy ul. Owocowej l. 2 towary do 24 godzin wywieźć i ten lokal opróżnić, a na zabezpieczenie tego obowiązku złożyć na ręce zawiadowcy masy kwotę 200 koron, która to kwota przypada na rzecz masy konkursowej, jednak bez uchylenia obowiązku opróżnienia lokalu sklepowego.

Inwentarz masy można przeglądnąć w sądzie krajowym we Lwowie w oddziale VII lub u zawiadowcy masy.

Towary masy można oglądnąć codziennie między godz. 3 a 4 po południu za zgłoszeniem się u podpisanego zawiadowcy masy.

We Lwowie dnia 15 lutego 1906 r. *Izrael Weinlös,*
180 we Lwowie, ul. Krasickich 11a II. p.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.